

Precz z obłudą w Krakowie!

27 września 2014

Czyli o tym jak ze starym ładem walczył pewien społecznie zaangażowany... wegetarianin.

Stolica małopolski raczej nie kojarzy się z radykalizmem. Nie przypadkiem istnieje jednak powiedzenie, że prawdziwą sztuką jest w Krakowie nie mieszkać naprzeciwko kościoła. Mimo to, sądy o beznadziejnie konserwatywnej naturze miasta Kraka są przesadzone. Przecież to właśnie tam bawiła cyganeria, to tam na potęgę pito absynt, tworzono bulwersujące występy kabaretowe, pisano skandalizujące wiersze, nierzadko zbliżające się do satanizmu. Generalnie jednak Kraków z początku XX wieku, to przede wszystkim środowisko pobożnych mieszczan. Takich co Matejkę podziwiają, do kościoła pójdą, a potem pod Kossakiem obiad niedzielny spożyją.

WEGETARIANIN-AWANTURNIK

Wyobraźcie sobie państwo następujący obrazek. Leniwe niedziele popołudnie, trzypokoleniowa rodzina krakowska, nestorka rodu, ojciec prawnik albo urzędnik państwowy, żona z trojgiem dzieci. Najstarszy z nich, nazwijmy go Feluś, czarna owca, próbuje zepsuć dobrą atmosferę. Niespodziewanie, z zaciętą miną wyciąga zza pazuchy broszurkę „Precz z obłudą w domu i w szkole! Kilka uwag w sprawie „religijno-narodowego” wychowywania młodzieży polskiej dla inteligentnych rodziców i postępowych pedagogów” autorstwa niejakiego Janisława Jastrzębowskiego. Można podejrzewać, że w takiej sytuacji wybuchłaby karczemna awantura. To z kolei nie sprzyjałoby spokojnej lekturze „Przecz z obłudą...”. Na szczęście, my możemy sobie pozwolić na chwilę refleksji nad tym niezwykłym dziełkiem.

Janisław Jastrzębowski wydał swoją broszurkę w roku 1906 w Krakowie. Poza wyraźnym zaangażowaniem lewicowym, autor był

również zacięłym – by nie rzecz agresywnym – wegetarianinem. Był on bowiem autorem niezwyklej pracy pt. „Precz z mięsożerstwem! Praktyczne wskazówki dla naszych postępowców do wyzyskania drożyzny mięsa w celu duchowego odrodzenia narodu polskiego”.

Publikacja ta została poprzedzona nie tylko wstępem anarchisty-komunisty Jana Hempla, ale również pełną dramatyzmu dedykacją: „Drogim ceniom jedynej i najukochańszej siostry mojej Bronisławy Jastrzębowskiej przełożonej zakładu naukowego w Warszawie przedwcześnie zmarłej w 35-ym rok życia dnia 16 listopada 1907 roku, dzięki nieuctwu, zarozumiałości i obłudzie mięsożernych lekarzy naszych prace tę poświęcam.”

Inną niezwykle broszurką Jastrzębowskiego była „Historia ruchu jarskiego”, w której autor zalecał daleko idącą reformę życia społecznego. Dlaczego warto zapoznać się z jego twórczością? Ponieważ dobrze pokazuje ona, że wiele naszych dzisiejszych schematów myślowych pochodzi ze znacznie bardziej zamierzchłej przeszłości niż mogłoby się wydawać...

PRZECIW MILITARYSTOM, KLEROWI I...?

„Precz z obłudą” jest wymierzone przede wszystkim w coraz modniejsze na początku wieku prywatne szkoły. Ale nie w każde. Główny atak szedł na te, które w swoim programie zawierały elementy narodowe, militarystyczne albo klerykalne. Jastrzębowski szczególnie cierpiał na myśl, że młody człowiek zostaje oddany na naukę do zakładu „wojskowo-naukowego”. Być może, że właśnie do takiego zakładu posłano naszego Felusia, stąd też jego żywe zainteresowanie tym tematem. Jak pisał Jastrzębowski:

„O nie! szanowni panowie narodowcy, – swą obłudą gubicie tylko kraj i samych siebie! Wasz bóg żydowsko–chrześcijański, jakiemu tak gorliwie przez szerzenie klerykalizmu służyć pragniecie, powiedział wam także bardzo wyraźnie: „nie zabijaj”, a zatem więc hańbicie tylko swą „świętą wiarą”,

oddaje swe młode pokolenie na wychowanie do takich zakładów jak wyżej wymienionych zakładów „wojskowo-naukowych”.

Następnie Jastrzębowski powoływał się, na ogromnie modnego w owym czasie – bardziej modnego niż szkoły prywatne – Lwa Tołstoja. Rosyjski filozof i pisarz krytykował placówki tego typu, uważając że szkołą one przyszłych morderców. Równie często co Tołstoj, na stronach „Precz z obłudą” pojawiali się Bronisław Trentowski (pedagog i mesjanista) czy Adam Mickiewicz (którego nie trzeba przedstawiać).

„Oddawać dziecko do szkoły wojskowej „na wychowanie” i uczyć ich w katechizmie „nie zabijaj”, wyzyskiwać i okradać chłopą, a później mu przekazywać „nie kradnij” to są niekonsekwencje społeczne „nasze”, w jakich się obracamy codziennie!!!. „Człowiek ma sam siebie za kata, sam robi koło i sam się w nie wplata” ładnie powiedział Mickiewicz.”

Winnymi zdemoralizowania ludzi są – oczywiście – kapitaliści. To oni przy pomocy Boga i patriotyzmu chcą prowadzić swoje nieczyste interesy. Fabrykanci, kupcy i kler zamiast umoralniać robotników i chłopów używają ich jako narzędzia do zdobywania jeszcze większych pieniędzy.

W zawiłych antyklerykalnych wywodach Jastrzębowskiego pojawia się m.in. inną tezę, że jednym z największych przeciwników kleru był... Chrystus. Wszystko dlatego, że krytykował on faryzeuszy i uczonych w piśmie.

„Chrystus nie był nikim innym, jak tylko dobrym pedagogiem dla samolubnej ludzkości, i jako taki, umiał on czytać w zwyrodniałej duszy Izraela i odczuć upadek tego, niegdyś „wybranego” narodu. I Chrystus nie był rutynistą, boć i dobry pedagog nim być nie może! Rutyna w wychowaniu musi koniecznie zrodzić zawsze obłudę, boć prawda nie znosi osłonek na wzór scholastycznych formułek i klerykalnych ogólników.”

Nasz Feluś, mógł znaleźć w broszurce również apel o niejedzenie mięsa. Był on tym bardziej dotkliwy dla jego

rodziny, że na obiad akurat były bitki...

„W Niemczech roi się od stowarzyszeń mających na celu reformę życia. Wegetarianizm podniesiony jest tam do godności religii, bowiem istnieje on tam świadomym wypełnianiem praw przyrody i świadczy o „duchowych cechach” gatunku „homo sapiens”. Dość zaznaczyć, iż już od 40 lat wychodzi w Niemczech gazeta jarska („Vegetarisch Warte”) i jej redaktorem obecnie jest znany tam higienista dr. med. Sless.”

Jastrzębowski prowadził zatem nie tylko wojnę z klerem czy narodowcami, ale również z mięsożercami oraz zwolennikami alkoholu. Swoich wrogów uważał za obłudników. Obłuda miała zaś być źródłem nieszczęść Polski. Jak widać, nurty lewicowe, deklarujące się jako wyraźni zwolennicy wegetarianizmu, to wynalazek stary i dobrze zdomowiony w kulturze europejskiej.

W swojej broszurce Jastrzębowski przedstawił szereg recept na diagnozowane bolączki. Jedną z nich było wyeliminowanie szkół prowadzonych przed organizacje religijne i narodowe, a także – jakżeby inaczej – wprowadzenie wegetarianizmu. Na zakończenie pisał z pełnym przekonaniem: „Dopiero tylko po pozbyciu się obłudy w domu i w szkole, zaczniemy się łączyć w jedno potężne ogniwo społeczne jakie się nie da łatwo rozkuć przez wrogie nam zaborcze narody.”

GROTESKA CZY MATERIAŁ DO PRZEMYŚLENIA?

Broszurka Jastrzębowskiego dobrze oddaje ducha początku wieku XX. Były to czasy, gdy koncepcja Polaka-katolika dopiero się wykuwała, a obyczajowe różnice między prawicą a lewicą nie na wszystkich frontach były wyraźne. Większość zarzutów formułowanych przez Jastrzębowskiego: militarizm, patriotyzm, stawianie na walkę zbroją czy też walkę z kuchnią mięsną mogło odnosić się zarówno do zwolenników Romana Dmowskiego, jak i do socjalistów. Na ironię zakrawa fakt, że dzisiaj Jastrzębowski znalazł by wygodne miejsce na lewicy, na przykład w kręgu Krytyki Politycznej.

Janisław Jastrzębowski i jego twórczość była mniej więcej tyle samo warta co ta Jana Hempla – zwariowanego filozofia, głoszącego, że katolicyzm jest wynikiem spisku żydowskiego. Broszurka „Precz z obłudą” była jednym z barwnych śladów niezwykłej epoki, ale dziś trudno ją traktować poważnie. Nie inaczej musiało być także sto lat temu. Na scenie politycznej byli przecież znacznie poważniejsi gracze: Kościół katolicki, nacjonałiści, socjaliści czy ludowcy. Czy broszura Jastrzębowskiego mogła być traktowana poważnie?

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)